

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

W Sopockiej jaskini.

Rys. St. Keller.



GRACZ: To dziwne! chociaż jestem zapalonym endekiem, przegrałem wszystko na ósemkę.



Po wyborach do Sejmu.

Już po wyborach... skład sejmu gotowy
Czeka, ażeby wziąć się do roboty.
Napewno poseł niejeden ludowy
Sprawił już sobie krawat i trykoty,
Aby, gdy kożuch w garderobie zdejmie,
Mógł się „galanto“ prezentować w Sejmie.

Również poślice, zanim zaczną wojnę
O swoje prawa wedle babskiej normy,
Gdy centrum będzie nieco niespokojne
Takie dla siebie uchwalą reformy,
Że ostatecznie się zmieni w realność
Gwarantowana dla nich nietykalność.

Posłom, co mają wciąż na bufet chrapkę
Nie będzie można ozwać się niebacznie:
„Pójdź koleżanko ze mną na kanapkę!“,
Bo toby brzmiało cośkolwiek dwuznacznie.
W myśl tego również wyrzuciły panie
Z słownika sejmu wyraz „rozwiązanie“.

Pożatem w Sejmie zmieni się nie wiele,
Te same partje przyjdą i osoby,
Prawej lub lewej strony wielbi-ciele,
Nowością chyba będą „chliboroby“,
Lecz ten nabytek nie cieszy nas wcale,
Bo „zakapuszcza“ nam sejmową salę.

Zostaje jeszcze mniejszość narodowa
Sześćdziesiąt głosów, czy więcej — bez blagi.
Partja niepewna, siła całkiem nowa,
Która się stanie „ozorem u wagi“,
Tylko, że ozór ten, gdy się rozhula,
W Sejmie się silnie rozejdzie cybula.

Więc do roboty posle i poślico!
Z zapalem, ogniem i wesołą twarzą.
Niech każdy poseł odkryje swe lico,
Poślice także niechaj nam pokażą,
Byśmy poznali zwolna i z ostrożną
Czego po Sejmie spodziewać się można.

Henryk Zbierzchowski.

GLOSSY POWYBORCZE.

Gdy premierowi Nowakowi w dniu wyborów raportowano, że wszędzie zwycięża ósemka, zaklął z irytacji: a bodaj ją pokreśliło!

*
Żydowski „Bund“ ogłosił odezwę do wyborców poczynającą się od inwokacji: Bundesgenossen!

X. Lutosławski, czytając ten plakat, odezwał się:

- Świętny apel, ale ma jeden błąd.
 - Jaki?
 - Zamiast B powinno stać II.
- *

X. Okoń, wślizgnąwszy się do Sejmu pomimo, że papież odebrał mu święcenie kapłańskie, postanowił prosić o zmianę nazwiska na X. Węgorz.

*
Prezydent m. Lwowa Neuman zrezygnował z kandydatury do Senatu. Gdy go pytano, czemu to uczynił, odrzekł: a poco mi? w opinii publicznej ja już dawno poszedłem w senatory!

*
Gdy Wojciecha Łykałę, wybranego na listę Stapińszczyków, pytano, czy jest zadowolony z wyborów, odpowiedział:

— Z wyborów nie tela co z poborów!

*
W tarnopolskiem wybrany został X. Miętus. Nasz Sejm zmieni się niebawem w akwarium i to ze święconą wodą.

*
Sionista poseł Reich na wiadomość o masowym zwycięstwie listy sjonistycznej, rzekł z namaszczeniem: w skromności ducha prosiłszy Jehowę o Palestynę w Warszawie, tymczasem On nam dał Warszawę w Palestynie!

O ILE, O TYLE...

Jak wiadomo, ubiega się dyrektor lwowskich teatrów p. Czarnowski, od więcej aniżeli dłuższego czasu o subwencję rządową dla tychże teatrów. Skorzystawszy z pobytu leaderów poszczególnych ugrupowań politycznych w przyszłym Sejmie, we Lwowie — odbył dyr. Czarnowski kilkaset konferencji w tej tak ważnej dla Lwowa sprawie i otrzymał solenne zapewnienie, że sprawa ta zostanie natychmiast wzięta pod obrady przyszłego Sejmu, o ile dyr. Czarnowski postara się o odpowiedni repertuar, któryby miał na celu krzewienie sztuki apolitycznej, zamiast dotychczasowego repertuaru, objawiającego wybitne tendencje polityczne, godzące nieraz w prestige poszczególnych partii politycznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Oto żądania poszczególnych partii co do repertuaru i kierunku prowadzenia teatrów, od których została uzależniona subwencja rządowa:

P. S. L.

Zamiast „Wesela Figara” należy częściej wystawiać „Wesele w Ojcowie”.

„Straszny Dwór” można częściej grywać, bo jest „straszny”.

Także „Cavalleria rusticana” czyli „Rycerskość wieśniacza” powinna częściej pojawiać się na afiszu.

W czasie każdej uroczystości narodowej albo koalicyjnej należy wystawiać „Ha!ke”, jednakże z tem zastrzeżeniem, że kapelmistrz powinien się dostosować do tła tej opery i wstąpić do stronnictwa ludowego. Pożądaniem by było, aby kapelmistrz występował w siermiędze, bez krawatki i bez batuty. Batuta przypomina znaną czasami pańszczyźnianę.

„Żydówkę” grać można ale z dopiskiem na afiszu, że jest to córka karczmarza.

Również przeciw grywaniu „Nizin” D'Alberta niema nic stronnictwo PSL., gdyż wszelkie niziny są objęte przyszłą reformą agrarno-parcelacyjną.

„Hrabiny” absolutnie grać nie można. — Zamiast sztuki „Hrabina”, grać należy sztukę Jakóba Bojki pt. „Gądzina”.

„Młody las” — Hertza powinien spocząć w bibliotece teatralnej, jako rzecz nieaktualna, a na afisz dać należy sztukę „Dojłidy”.

„Fausta” można częściej grywać, bo i tak żaden chłop nie zrozumie o co chodzi.

Z innych żądań, które postawiło stronnictwo P. S. L., należy zanotować tylko jedno żądanie, a mianowicie, aby operę rozparcelowano na akty i co niedzieli grywano jeden akt w okolicznych wsiach.

P. P. S.

Zamiast „Wesela” — „Cywilny ślub”.

Można częściej wystawiać „Człowieka, którego biją po twarzy”, ale ze współudziałem Adolfa Neuwert-Nowaczyńskiego.

„Ta, która przeszła bez śladu” zmienia swój tytuł na „Chijena”.

Nie wolno grać „Dzieje salonu” — zamiast tej sztuki należy wystawić tegoż autora sztukę pt. „Ona”, lub „Dzieje Józefa”.

„Król Lir” może się nazywać na afiszu tylko „Prezydent Lir”.

„Księżniczkę Czardasza” należy zmienić na „Towarzyszkę Czardasza” — a „Noc listopadowa” na „Noc 1-go Maja”.

N. D.

Najczęściej grywać należy „Piękną Helenę” w połączeniu z „Księżniczką Dolara”.

Nie wolno natomiast równocześnie wystawiać takich sztuk, jak „Człowiek który redagował gazetę” i „Ten, którego biją po twarzy”.

„Noc w Belwederze” należy zmienić na sztukę pt. „Gwałtu co się dzieje”, a w miejsce sztuki „Belweder” na afisz wejść powinna sztuka Wiktora Hugo „Nędznicy”.

Zamiast sztuki „Stara Baśń” grywać częściej powinno się „Szara maść” (dla luudeków).

„Upiory” — zmieniają tytułaturę na „Wyprawa na Kijów”, a „Dzika kaczka” nazwać należy „Rzeczpospolitą”.

Nie od rzeczy będzie nazwać „Wieczór trzech Królów” — „Wieczorem Koriantego, Paderewskiego i Dmowskiego”.

Zamiast sztuki „Kto zostanie poślem?” — wystawić należy „Złotego Cielca”.

N. D. Ż.

(Nar. Demokracja Żydowska).

Grywać należy z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich.

Zamiast „Kontrolora wagonów sypialnych” — „Kontrolor wysokiej ententy”.

Należy częściej wystawiać sztukę „Małka Szwarzenkopi” lub „Cipke Fajer”.

„Aszantkę” należy zmienić w tytule na „Wyborcyce”.

„Jojne Firulkes” otrzymuje oficjalną nazwę „Dybuk”.

Z repertuaru antysemitckiego wykreślić stanowczo należy „Noc Betlejemską”, zamiast której grać można „Samsona i Dalilę” lub „Róża Luxemburg”.

Opera Szymanowskiego „Hagid” — otrzymuje nazwę „Sy git”.

*

O ile dyr. Czarnowski spełni postulaty najpotężniejszych czterech partii w przyszłym Sejmie, o tyle możemy mieć niepłonną nadzieję, że teatry miejskie we Lwowie otrzymają pokaźną subwencję w kwocie 719 marek 75 fenigów według relacji do złotego polskiego po kursie obecnym. *Reort.*

ACH, TEN CUKIER!

Pani Mateuszowa, lat 70, drepce ulicą. Nagle widzi „ogonek” — panienka za panienką.

Była bowiem właśnie pod Urzędem sanitarno-obyczajowym...

— Panienczko, a za czem ten ogonek?

Jakaś Fryne nadwiślańska, warknęła z przekąsem.

— Za cukrem, babciu!

— Oi, to i ja stanę!

— Stawaj, stara —.

I stało się, zacna pani Mateuszowa doczekała się swej kolejki i stanęła przed obliczem lekarza dyżurnego. Eskulap zgorszony woła:

— Czegoż tobie zachciewa się, stara babo?

A czcigodna pani Mateuszowa, nie nie przeczuwając, błagalnie prosi, o cukier NB.

— Choć szczyptę, choć polizać, panie komisarzu!

BIBLIJA SEJMOWA.

Na początku list sejmowych był j-eden.

Na czele menażerii sejmowej był Noe... Priłucki.

A spór najzaciętszy wiedli Cham (zwany też „Piast”) i O-Sem-Ka.

Ofiarą OsemKaina padł Abel-weder.

SENATORZY LWOWSCY.

— Przecież to wstyd, że ze Lwowa wybrano samych tylko mężczyzn, gdzież równouprawnienie?

— A czy Kędzior to mężczyzna?





Ci, co zwyciężyli.

WYBORY I OWOLOGJA.

Maciej Świniarek dowiedziawszy się, że przy wyborach zwyciężyła Witosowa jedynka, na której to liście i on figurował jako kandydat, sprosił całą wieś do karczmy, sprawił wszystkim wielką fundę i sam przy tej sposobności strąbił się jak nieboskie stworzenie.

Aż na drugi dzień informują go, że wprowadzie paskopiastowa lista zwyciężyła, ale on, jako kandydat od szarego końca, nawet nie liźnie mandatu.

Wzburzyła się w Maćku chłopska dusza. Wsiadł zatem do pociągu i pojechał do Tarnowa, gdzie miał siedzibę centralny komitet wyborczy jego stronnictwa i tam zażądał wyjaśnienia co do swojej kandydackiej osoby, rzucając podejrzenie, że całe stronnictwo, jego menerzy, lista i wybory to jeden wielki szwindel.

Tłumaczono zatem Maćkowi na różne sposoby arytmetykę wyborczą, czyniono to na palcach, zapalkami, kredą, ale Maciek na wszystko potrzasał niedowierzająco głową i stawał się coraz to subtelniejszy i soczystszy w wyrażaniu swej opinii o stronnictwie i jego organizacji.

Przypadek chciał, że nadszedł sam Witos, a dowiedziawszy się, o co sprawa idzie, ujął Maćka za kłapy od sukmany i rzekł:

— Kumie, czy wiecie wy, co to jest lista kandydatów, którzy mają wyjść z urny wyborczej? Kandydaci to są dopiero jajka, a urna wyborcza to jest niby ta kwoka, pod którą się jajka wsadza. A czy to z każdego jajka musi się wylęgnąć kura? Juści co nie! Na mendeł jaj jest zawsze parę śmierdzących, z których się nic nie wykluje. A czyż to вина, że wy jesteście akurat takie śmierdzące jajko? Moja czy wasza?

Teraz Maciek dopiero zrozumiał technikę wyborczą, pocałował nawet Witosą pokornie w rękę, i choć mocno strapiony ale już bez cholery i z uspokojonem sumieniem wrócił do domu.

Br.

ZNA KOBIETY.

Wybory do Senatu. Idzie rząd pań! Panie inżynierowe, doktorowe, kilka nauczycielek, literatek, same „8”.

Kazik i Władek, sakramenckie pepeesy tracą się łokciami, a Kazik pyta się:

— Czy to idą wyborczynie do Senatu?

— Idź, głupcze, przecież do Senatu głosują tylko stare baby!

Oczywiście, panie ominęły skrupulatnie lokal wyborczy.

15.

Ktoś widząc kmiotków z partii chłopsko-radykalnej pyta się:

— Czy to są okonie.

— Nie, oosły.

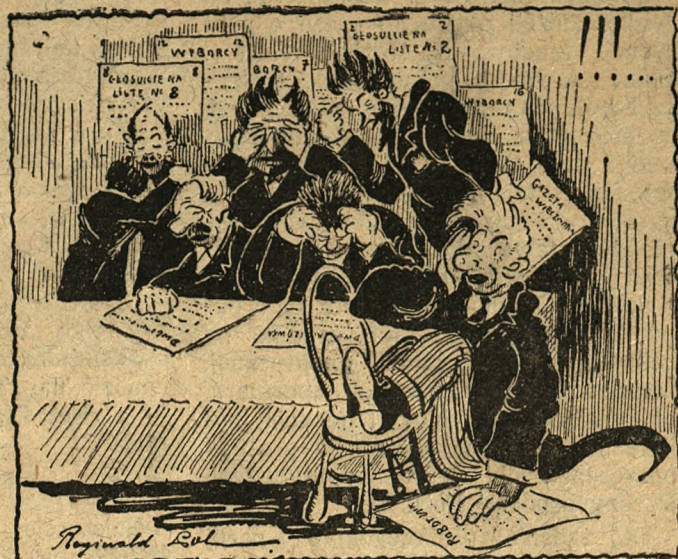
MAŁY STASIO I POLITYKA.

Mały Stasio tak naczytał się artykułów p. Strońskiego o wyprawie kijowskiej, że pisząc słówka niemieckie zamiast *entweder*—*oder* napisał *Belweder*—*dniepr*.

NASZE STENOTYPISTKI.

Poszukiwało nasze biuro nowej panny do maszyny. Zgłasza się jakaś ośóbka. Egzamin inteligencji. Biorę artykuł p. Strońskiego, naszpikowany obcemi wyrazami i wielkimi literami, pod tytułem „Europa a zwycięstwo osemki” i dyktować pocynam.

Patrzę przez ramię. Oślupiałem.



Ci, co przegrali.

Pierwszy wyraz wypadł z pod kłapiących ramion maszyny:

Ł ropa.

Z polityki.

Poćobno nasz poseł pełnomocny w Anglii, p. Wróblewski, został dlatego cofnięty ze swego stanowiska, że wprowadzie potrafił się znaleźć, lecz nie umiał się zachować w salonach angielskiego Foreign-Office.

Ślaw.

ECHA AGITACJI PRZEDWYBORCZEJ.

Pan poseł Bryl wygłasza gorącą mowę przedwyborczą i woła gromkim głosem.

— Pamiętajcie chłopcy — jeden! jeden! (lista PSL).

Ktoś dodaje:

— Batorego 1. (= lwowski sąd karany).

FATALNA 13.

I nie wierz tu w trzynastkę! Możeby Stapiński i nie zniknął z swym klubem gdyby nie 13.

Grekom nie służy szczęście. Grek został pobity dzięki „Tinowi”, Dr. Grek dzięki — 13.

16.

Niemcy, Ukraińcy, Żydzi. NUŻ ale naprawdę „w bzuchu”!



Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 90.000 — pół str. 45.000 — 1/4 str. 22.500 — 1/8 str. 11.250 — 1/16 str. 5.625.

Po wyborach.



Przewodniczący: A teraz, gdy się wybory skończyły, wzywam was towarzysze: marsz do trumny!

Wakująca posada.

W jednym z nielegalnych dzienników, przeczytaliśmy następujące ogłoszenie:

„Poszukuje się zręcznych agitatorów, umiejących obudzać w tłumie świadomość pokrzywdzonego proletariatu i chęć odwetu na burżujach.

Prowizja w kielichach i monstrancjach z kościołów katolickich w Rosji. Przyjmuje się także uczniów szkół średnich“.

Nowa konkurencja dla „Szczutka“.

Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości:

„Ministerstwo Skarbu chcąc rozpoznać 8 mio procentową pożyczkę państwową zajęło się energicznie sprawą jej propagowania. W krótkim czasie zostanie wydanych kilka broszur o treści poważnej oraz humorystycznej przeznaczonych zarówno dla sfer włościańskich jak i dla inteligencji...“

Pokłosie wyborcze.

Neuwert—Nowaczyński tak długo narzekał na ospałość ruchu przedwyborczego... aż mu oko podbili.

„Robotnik“ zamieścił w dniu wyborów do Sejmu artykuł wstępny, poczynający się od następującego filozoficzno-poetycznego ustępu:

„Skąd idzieź znaku nasz wyborczy?

Urobiły go dłonie, od pracy zgrabię. Kuły go w głębokich kopalniach Zagłębia i Sybiru, Westfalji i Clevelandu, kuły go na polach naftowych Borysławia i na plantacjach bawełnianych Taszkientu; urobiły go na szerokiej buraczanej i kartoflanej nizinie polskiej. Pieściły go zmęczone dłonie robotników i chłopów, pieścili go poeci, pisarze, mędrcy. Niby okrzyk bojowy dobywał się z ust żołnierza“.

Mar.

M. TERLECKI.

BŁOGOSŁAWIENI.

Błogosławieni są dzisiaj ci ludzie, Co nie zwątpili od wojny początku — I kiedy inni marli z głodu w trudzie Oni paskarstwem doszli do majątku, Ci którzy zawsze są nienasyчени, Wciąż pamiętając o własnej kieszeni — Błogosławieni!

Błogosławieni są nasi chłopkowie, Którzy śrubują ciągle ceny w górę, Którym milionów zbijanie wciąż [w głowie, I którzy żywcem zdzierają z nas skórę, A którzy krzyczą, że są uciśnieni I na „ciarach“ każdy z nich się pieni... Błogosławieni!

Błogosławieni są też nasi kupcy, Którzy bez końca cenami frymarczą, Boprzecież wiedzą, że się znajdują głupcy, Którzy zapłacą, choć trochę powarczą. Więc nie dziwnego, że są rozwydrzeni I każdy towar swój dowolnie ceni... Błogosławieni!

Błogosławieni są ubodzy duchem, Albowiem w życiu zawsze szczęście [mają, Największym wszędzie cieszą się [posłuchem I do najwyższych zaszczytów sięgają, Gdyż w Polsce ci są najbardziej cenieni, Którzy umysłem są upośledzeni... Błogosławieni!

Błogosławieni zaś będą nędzarze, Ci którzy wiecznie za życia się głodzą, Co urzędnicze posiadają gaże, Którzy na ziemi już czyszcic [przechodzą.

Nic już w tem życiu ich doli nie zmieni, Wszyscy są dzisiaj podobni do cieni... Błogosławieni!

Zreformowane przysłowia.

Wszędzie dobrze, a najlepiej w intendanturze.

Czem chata bogata, tem paskuje.

Mądrej głowie — dość pozwolenia na wywóz.

Dał ci bóg dary — używaj-że bez wiedzy policji.

Pozwól kurze grzedy, ona zechce na Strzelnicę.

Bez pracy — nie będzie łapówki.

Jaką miarką mierzysz, taką oszukasz.

Cudze chwalicie, swego nie znacie — sami nie wiecie, co rozkradacie.

Jak cię widzą, tak cię spotwarzają.

Czego się Jaś nie nauczył — tego, jako szef sekcji nie będzie umiał.

Poznać pana po pasku.

Nie mów hop, aż nie masz paszportu zagranicznego.

Dwa razy traci, kto prędko sprzedaje dolary.

Kto pod kim dołki kopie, ten należy do organizacji narodowej.

Jaki ojciec, takie alimenty.

Z jakim się wdajesz, z takim wprowadzą cię na inspekcję.

Jaka praca — taki mnożnik drożyzniany.

Nie wszystko złoto, co się szmulguje. Zebrał Raort.

W salonie.

On: Będę pani niewolnikiem! będę pani psem!

Ona: Gdzież jabym mogła wprowadzać pana codzień parę razy na dwór?



Echa wyborcze.

Do najzapadlejszej wsi białoruskiej przyszedł ukaz starościnśki do sołtysa, żeby każdy skorzystał z praw obywatelskich i pośpieszył 5. listopada do urny.

Sołtys zrozumiał intencję władzy i zapowiedział.

— Naczalstwo każe, żeby wszyscy poszli na niedzielę do urny. Do urny to może gorzej niż do turmy, ale co rozkaz to rozkaz. Gromada poszła.

Wyzwoleńcy i pepeesowcy na wyścigi wydzielali sobie „obywateli“, z których jeden zapytał: na co pisze się liźbę?

Wówczas jeden PPS., aby zdystansować ósemkę i piatkę i trójkę rzekł: że ile kto napisze, tyle dni będzie siedział w urnie.

I chłopci napisali — jedynekę (PSL. „Piast“).

Z polityki.

Podobno na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, gdy zastanawiano się nad blizkiem zebraniem się i rozpoczęciem prac nowego Sejmu — p. Nowak westchnął smętnie i szepnął:

— Tak, panowie — „minęli piękne dni w Aranjuez pobytu“ i... prędko nie wrócą.

Najbardziej wzruszonym tą wiadomością okazał się p. Jastrzębski, który drżącym głosem zaczął szeptać:

— „Jeżusz-Maria — kto to bude platił“.

*

Najspokojniejszym był p. minister zdrowia Chodźko, który ze zwykłym sobie zdrowym humorem rzekł:

— „A cóż mnie ta choroba obchodzi“.

Sław.

W sklepie z starożytnościami.

— Niech pan to kupi — Kossak!

— A to tutejszy, czy zagraniczny?

*

— Patrz pan, same Fałaty.

— Idź pan, ta to dziki nie fałaty...

ZE WSCHODNICH UT.

Mowcom przedwyborczym:

I.

Mów zawsze wolno — po namyśle —
nie miał ozorem w gębce,
wyrażaj swoje myśli ściśle,
mów zawsze wolno — po namyśle...

Bo, co twój ózór na świat wyśle,
to równa się otrębie...

Mów zawsze wolno — po namyśle —
nie miał ozorem w gębce.

II.

Szlak nieraz może trafić czleka,
gdy mowca słowa cedzi...

nim słowo powie, kwadrans zwleka,
szlak może wtedy trafić czleka.

Niech więc z swą mową w dom ucieka,
do lampy niech się biedzi,
bo to szlak może trafić czleka,
gdy mowca słowa cedzi.

Nowe pisma humorystyczne.

Wiadomo, że przed wyborami do ciał parlamentarnych powstaje zawsze mnóstwo pism politycznych... na to, by oczywista natychmiast po wyborach przestać wychodzić. Ciekawą jest rzeczą, że przed wyborami do naszego Sejmu powstały w ostatnich czasach nie pisma polityczne lecz humorystyczne... W samej Warszawie pojawił się ich z tuzin. Najlepszym dowcipem wszystkich tych pism jest narazie, że podają ile wynosi prenumerata kwartalna a nawet półroczna i roczna, mimo że — jak wiadomo — 12. listopada będzie już po wyborach.

Mar.

DOLAR I CENZURA.

Wychodzący w Warszawie „Kurier Informacyjny“ zwany „Czerwonym“, skonfiskowano niedawno, za umieszczenie na naczelnem miejscu notatki: — Dolar kosztuje dzisiaj 10.350 marek polskich.

— O naiwny „Kurierku“! — nie przypuszczałeś zapewne, że wkrótce przełiczytuje Cię p. Jastrzębski placąc za dolara 15.000 mkp. — i nie podlegają mimoto konfiskacie.

Wielka tania wysprzedaż resztek!

(Wysprzedaż resztek odbywa się w naszej Spółce dwa razy w roku.)

Cheąc dać możność wszystkim Czytelnikom „Szcztka” skorzystać z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk wielkich starych **zapasów**, postanowiliśmy wysłać każdemu Czytelnikowi „Szcztka” po cenie własnych kosztów następujące (resztki podzielone są na 5 gatunków i nadające się na śliczne męskie ubrania, kostjomy damskie lub płaszcze i pokrycie bekiesz lub futra). Resztki te są z materiałów ubraniowych pierwszorzędných fabryk, czysto wełniane, pełnej szerokości we wszystkich kolorach). Ze sztuki sprzedawane były u nas:

Gatunek „A”	Mkp. 15900 za 3 metry	7000 za metr
„B”	17900 „ 3 „	8000 „ „
„C”	21500 „ 3 „	9000 „ „
„D”	25800 „ 3 „	10000 „ „
„E”	29700 „ 3 „	12000 „ „

Do każdej resztki na żądanie Klienta wysyłamy komplet podszewki od marynkrę, kamizelkę, spodnie, kieszoni i rękawów po Mk. 6500 wyższy gatunek po Mk. 8000 i najwyższy gatunek po Mk. 9500.

RESZTKI NA PALTA JESIENNE I ZIMOWE.

Gatunek „A”	Mkp. 22500 na palto	Materiały te są grube miękkie w ładnych kolorach, na lewej stronie mają kraty, zamieniającą podszewkę.
„B”	26500 „ „	
„C”	32900 „ „	
„D”	41500 „ „	
„E”	36500 „ „	

Wysyła się pocztą za pobraniem. (Płaci się przy odbiorze.) Opakowanie i przesyłka od 1 do 3 resztek Mkp. 1000.

UWAGA! Przy zamówieniach na tę **TANIĄ** sprzedaż resztek **OBOWIĄZKOWO** jest załączyć w liście przy zamówieniu, następujący kupon:

Wysłać i załączyć do listu.	Kupon na tanią sprzedaż resztek.	
	w Warszawskiej Spółce Manufakturowej, Warszawa, Jasna 18-20.	
	Ważne: październik — listopad.	
	Czytelnik „Szcztka” Imię i nazwisko	
	 Poczta	 Wieś
Nr. domu	Powiat	Ziemia

BACZNOŚĆ: Kupon powyższy służy na nabycie tych tanich resztek i jest ważny tylko na przeciąg dwóch miesięcy.

Jesteśmy pewni, że Czytelnicy „Szcztka” otrzymawszy od nas taką lub kilka resztek, zostaną naszymi stałymi Klientami i będą niezawodnie żądać innych towarów, które są opisane w nowym cenniku, a takowy dołączamy do każdej resztki bezpłatnie.

Zamówienia wraz z dołączonym kuponem nadsyłać pod adresem: **WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA**, Warszawa, Jasna 18-20. Telefon 243-80 i 171-28.

Przybywających do Warszawy osobiście prosimy o przedstawienie przy kupnie powyższego kuponu.

UWAGA! W razie gdy wysyłamy towar, nie podoba się, zmieniamy na inny lub zwracamy pieniądze niezwłocznie.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE
OBUWIE
 tylko ul. Akademicka I. 20
 TENNENBAUM.



Czapki sportowe
 męskie i damskie
 poleca firma:
JAN WITTMANN
 LWÓW ul. TRYBUNALSKA. 1.

Spółka Akcyjna Wydawnicza

we Lwowie, ul. Senatorska 6.

Poleca niezwykle interesujące i TANIE książki:

Zaczarowany Świątek, rzeczy prawdziwe,
 bajki i opowiadania prozą i wierszem dla dzieci i młodzieży Mkp. 750

H. Zbierzchowski. Żongler, rzeczy wesołe i smutn (poezje) Mkp. 500

Nemo. Rzeczy wesołe (poezje) Mkp. 500

Gaston Leroux. Człowiek, który powrócił z tamtego świata, (powieść) Mkp. 600

Piotr Benoit. Tajemnice Sahary (powieść) Mkp. 600

Jerzy Bandrowski. Wygrana partja (pow.) Mkp. 300

Do nabycia w biurach firmy przy ul. Senatorskiej 6.

Wysyłka książek tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Na żądanie wysyłamy czeki P. K. O.

REKLAMA

Jest dźwignią Handlu i Przemysłu
Inserujcie w „SZCZUTKU”

„Gazeta Bankowa”

największe czasopismo ekonomiczne w kraju.

Wychodzi 10. i 25. miesiąca. Prenumerata kwart. — Mkp. 3.600.

Po otrzymaniu 500 Mp. w gotówce lub znaczkach poczt., wysyła się egzemplarz okazowy.

Administracja Lwów, ul. Zimorowicza 5. — Telefon Nr. 581.

CZYTAJCIE

TYGODNIK ILUSTROWANY

„SPORT“

Red. naczelny: Prof. R. WACEK.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA
WYDAWNICZA.

Adres Wyd.: Lwów, Zimorowicza 5.



Bogaty dział korespondencji
z wszystkich miast Polski. —

Sporty ziwowe.

Dział myśliwski!!!

Każdy numer zdobią liczne
i aktualne zdjęcia fotograficzne

Po otrzymaniu 360 Mkp. w znacz-
kach pocztowych, wysyłamy 4 nu-
— mery okazowe „SPORTU”. —

Numer pojedynczy
„Sportu” 300 Mkp.

Prenumerata kwartalna 3600 Mkp.

Winkelhausen

WYPALANKI WINNE
WÓDKI

Zakłady przemysłowe Winkelhausen. Tow. akc., Starogard-Pomorz, zał. 1846.

Do nabycia w pierwszorzędných handlach win, wódek i towarów kolonialnych.

„BAGATELA”

Ul. Rejtana 3.

pod dyr. **BRONOWSKIEGO.**

**TEATR
LIT.-ART.**

Ul. Rejtana 3.

SEZON 1922/23.

Występ pierwszorzędných artystów polskich.

Piosenka — Satyra — Rewje — Sketch — Taniec.

/// /// Półtrzecia godziny śmiechu. /// ///

Początek przedstawień o godzinie 8-mej wieczorem.

CHARAKTER! Przeznaczenie, zalety, wady, zdolności. Prześlijcie swój charakter piśma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych), listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie dawniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezów i podziękowań w poczytnych piśmach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk. 950. — Dla badań osobistych przyjmuje od godziny 12—7.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: Psycho-grafolog

Szyller-Szkolnik Warszawa
Piękna 25. (Róg Marszałkowskiej.)

Dobra waluta

jest

szczęściem narodów!

**Ofiarowujcie złoto i sre-
bro na podkład przyszłej
waluty polskiej.**



Minister skarbu Jastrzębski: Panowie, proszę was, odwróćcie się, wstyd patrzeć na nagą niewiastę...

NOWE PRZYSŁOWIE.

Trafił jak ósemka w Centrum.

Wyszedł — jak Zabłocki z listy Centrum.

Gdzie się dwóch bije, 16-ka korzysta.

Z finansów.

Jeżeli tak dalej pójdzie — to min. Jastrzębski będzie mógł powiedzieć o sobie:

— Ja strzępki marek polskich po sobie zostawię. *Sław.*

Polski faszyzm.

Rolę polskiego Gabriela d'Anunzia (w tym wypadku czytaj: denunzja...) przywódcy naszych fałszyków i pierwszego polskiego faszysty (identyfikacja subiektywna) wzięła na siebie nowa - czyńskiego natura. *Sław.*

Pogłoski.

Podobno pierwszym czynem ze strony Chjeny po rozpoczęciu obrad nowego Sejmu, ma być zniesienie ustawy o ochronie lokatorów.

Chodzi tu o eksmisję Piłsudskiego z Belwederu.

Wedle krążących pogłosek — dzisiejszy Nacz. Państwa miałby, jako rekompensatę — otrzymać przewodnictwo Najwyższej Rady Wojennej — wedle innych — specjalną salę w Muzeum Wojskowym w Warszawie.

Zbliżenie polsko japońskie.

Zawiązanie Towarzystwa polsko-japońskiego ma o tyle doniosłe znaczenie ekonomiczne, że Japonia będzie nam eksportować swoje „Wschodzące słońce” — my zaś jej nasze „Zachodzące marki”. *Sław.*

P. ZWIEBELDUFT O WYBORACH WE WSCH. MAŁOPOLSCE.

W Złoczowie wybrano z 17 p. Reizesa.

— Die jetzigen Wahlen entbehren nicht eines gewissen Reizes...

RADA STARSZYCH.

— Dlaczego tych starszych panów nazywają senatorami?

— Gdyż oni dawno powinni przebywać w sanatorium.

WESTCHNIENIE „14”.

Rosset. Wypiliśmy tyle „souveraina” a teraz niema pośród nas ani jednego suwerena...

Z ZABAW TOWARZYSKICH.

Pan kandydat na prezydenta Trampczyński, do towarzystwa:

— Co zrobić z tym Kor-fantem?

Rozkosze miłości.

W hall'u hotelu pewnej miejscowości kuracyjnej w Małopolsce. Południe. Pan Trylski, który przyjechał nocnym pociągiem, siedzi w fotelu trzcinowym, zatopiony w gazecie; potem podnosi oczy, wstaje i podchodzi do gospodarza.

PAN TRYLSKI (wskazując na panią, rozpostartą na bujaku.) Czy pani ta przyjechała z Warszawy?

GOSPODARZ. Tak.

TRYLSKI. Czy nie nazywa się przypadkiem pani Ogińska?

GOSPODARZ. Tak, proszę pana.

TRYLSKI. Więc nie omyliłem się! Patrzę na nią już od kwadransa i mówię sobie: To pewnie Ogińska! Jedną miałem wątpliwość, a mianowicie, że nie widzę tu jej męża. Nigdy się nie rozstają, takie to kochające się małżeństwo. Zapewne i on przyjechał...

GOSPODARZ. Nie, pani Ogińska przyjechała dzisiaj południowym pociągiem sama.

TRYLSKI. Hm, ciekawe... (Idzie w stronę p. Ogińskiej.) Przepraszam panią bardzo...

P. OGINSKA. (ostro.) Panie?!...

TRYLSKI. Pani mnie nie poznaje?... Nic dziwnego, tak mało się znamy... Jestem Trylski.

P. OGINSKA (nieco uprzejmiej). Pan Trylski? Tak, tak, przypominam sobie... Proszę mi wybaczyć, jestem tak roztargniona, a przytem nie spodziewałam się zupełnie spotkać kogoś znajomego w tak spóźnionym sezonie...

TRYLSKI. Przyznaję, że i ja również. Pani zapewne tu przejazdem?

P. OGINSKA. Nie. Podoba mi się tu. Cicho, spokojnie, prawie pusto, wody znakomite. Wypocznę naprawdę. Ale pan wpadł tu chyba na chwilę?

TRYLSKI. Bynajmniej. Zamierzam spędzić tu co najmniej dwa tygodnie.

P. OGINSKA. Nie do uwierzenia, to nasze spotkanie! Gdy napiszę o tem mężowi, będzie niepokieszony, że mnie nie odprowadził. On tak pana lubi!

(Nieliczni goście, niedobitki sezonu, zainteresowani z początku głośną rozmową, powracają do swych zajęć, flirtów, czytania. Pan Trylski pochyla się miłośnie ku pani Ogińskiej.)

TRYLSKI. (półgłosem) Witaj, ukochana! Zochno moja!

OGINSKA. Ty! Jaśku serdeczny! Kocham cię!

TRYLSKI. A co, dobrą myśl miałem, poddając ci projekt spotkania się tutaj?

OGINSKA. Wspaniała.

TRYLSKI. Nikt nas tu nie zna, w tej dziurze Małopolskiej.

OGINSKA. Nikt.

TRYLSKI. Mówisz to jakoś dziwnie...

Czyż nie czujesz się tu dobrze? Brakuje ci czego?

OGINSKA. Mniej więcej wszystkiego. TRYLSKI. Wszystkiego?..

OGINSKA. Nie, nie, żartowałam sobie.

TRYLSKI. Gdy się jest tak zakochanym, jak ja, nie rozumie się już żartów.

OGINSKA. Zrób mi scenę! Pierwszą!.. (śmiejąc się) Zdaje mi się, że nie jesteśmy prawdziwymi kochankami, aż po takiej scenie.

TRYLSKI. Och, Zochno najdroższa! Scenę! Czyż możesz przypuścić, nawet żartem, że byłbym zdolny do takiej ohydy! Ja, który od chwili rozstania się z tobą, ani na chwilę nie przestałem myśleć o tobie.

OGINSKA. Przywiozłeś mi mój puder?

TRYLSKI. A, psiakr!... przepraszam bardzo, tak mi się wyrwało. Będę szczerzy, jak zawsze. Nie przywiozłem.

OGINSKA. Doskonale! Proszę cię o takie głupstwo, a ty zapominasz.

TRYLSKI. Jestem zrozpaczony... Chcesz, bym wrócił do Warszawy?

OGINSKA. Zatelegrafuję do męża — to pewniejsze.

TRYLSKI. Jesteś okrutna.

OGINSKA. A ty niezgrabny. Dotychczas miałam jedynie wyrzuty z powodu mej niewierności, teraz będę czuła żal.

TRYLSKI. Jedno podobne do drugiego.

OGINSKA. Nie, gdyż wyrzuty są moją sprawą wewnętrzną między mną a moim sumieniem, podczas gdy żal wciśka się pomiędzy nas dwoje. Mówię ci to bez gniewu, ot, tak, z pewną melancholią tylko.

TRYLSKI. Poświęcę wszystko, by zatrzeć to wrażenie. (Nieznacznie bierze jej rękę i pieści ją.)

OGINSKA. Uważaj... od paru chwil ten gruby pan nie spuszcza z nas oka.

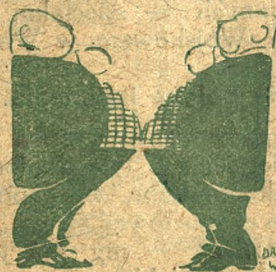
TRYLSKI. Ten gruby? Oj! Głupia historia!

OGINSKA. Znasz go?

TRYLSKI. Tak... Zdaje mi się...

OGINSKA. Jestem zgubiona! Muszę wyjechać natychmiast!

TRYLSKI. Co za myśl! Ależ nie! Co on może wiedzieć? Przyjechaliśmy osobno, z innych stron zupełnie; spotkaliśmy się niespodzianie. Więc nie wygląda to na jakąś schadzke. Pozwól, że się z nim przywitam; postaram się to jakoś załatwić. Zobaczysz.



(Podchodzi do grubego pana i wyciąga rękę z pewnem zażenowaniem.)

Dzieńdobry panu, panie Kiwalski.

KIWALSKI. (również zażenowany.)

Witam pana.

TRYLSKI. Co za szczęśliwy przypadek!... A jak się miewa szanowna żona pańska?

KIWALSKI. Ależ, owszem, dobrze... przypuszczam.

TRYLSKI. Jakto, niema jej tutaj?

KIWALSKI. Nie... to jest... zresztą będę szczerzy... Są rzeczy, które można powierzyć drugiemu mężczyźnie. Nie jestem sam... Rozumiesz pan mnie?

TRYLSKI. Czy ja rozumiem!

KIWALSKI. A więc, milczenie i dyskrekcja!...

TRYLSKI. Ależ pewnie!

KIWALSKI (wskazując w kierunku młodej osoby, pogrążonej w czytaniu rocznika „Szcztuka”). To ona. Moja przyjaciółka... Kiedy ujrzałem pana, było mi głupio i odsunąłem się od niej, ale przyszło mi do głowy, że kto się ukrywa, ten właśnie najbardziej się naraża...

TRYLSKI. Bardzo słusznie...

KIWALSKI. Tembardziej, że i pan!...

TRYLSKI. Ależ zapewniam pana...

KIWALSKI. O, proszę się nie bronić, tembardziej, że dama pana jest śliczna.

TRYLSKI (kwaśno). Śliczna...

KIWALSKI (klepie go po ramieniu). No, przyznaj się pan, gdzie pan wynajduje te ślicznotki?

TRYLSKI (z miną bardzo tajemniczą).

Otóż to właśnie...

KIWALSKI. Aktorka?.. Mieszczaneczka?.. Modelka?.. Manekin?.. Więc zgadłem? co?..

TRYLSKI. Być może.

KIWALSKI. O, nie pytam, z jakiej firmy... widać, że z pierwszorzędnej.

TRYLSKI. Hm...

KIWALSKI. Mniejsza o to. Aby była tem właśnie, czem pan mówi. Przez chwilę obawiałem się, że to aktoreczka lub coś z półświatka, gdyż od chwili, gdy zobaczyłem pana z nią, zrozumiałem, że przypadek robi dobrze to, to robi. Miłość, bujanie po obłokach, sentyment, sam-na-sam — wszystko to cudne, ale na czterdzieści ośm godzin. Ale po trzech dniach przybycie trzeciego jest pożądane.

TRYLSKI (bardzo zdecydowany nie irytować znajomego.) Zapewne...

KIWALSKI. Mówiąc między nami, przecież nie bawimy się w wielką namietność?

TRYLSKI. No tak...

KIWALSKI. Więc czegoż szukamy? Dobrej zabawy. Co powie pan o tem, by w tych warunkach urządzić małą kombinację... we czworo?...

TRYLSKI (podrażniony, chłodno.) Nie chcę źle mówić o takiej „partie car-

r'ee" ale, według mnie, ten rodzaj sportu...

KIWALSKI. Ależ tu nie chodzi wcale o taką „partie carr'ee“, jak pan sobie wyobraża! — chociaż i to bywa przyjemne — ale o rozrywki uczciwe, przyzwoite, wycieczki wspólne, śniadanka, kolacyjki, spacer. Dla tego właśnie niepokoiłem się trochę o pozycję społeczną pana przyjaciółki. Gdyby to była baletniczka, aktoreczka lub z półświatka, to zastrzegłbym się przeciwko zaznawaniu jej z moją przyjaciółką, która jest porządna...

TRYLSKI. Jeszcze?

KIWALSKI (jowialnie). Nie!... już nie! Chociaż dobiegam pięćdziesiątki, jestem jeszcze rzeźki... bardzo nawet. „Porządna“ nazywam panienkę, mieszkającą u rodziców i wychodzącą z domu jedynie z matką lub z bratem. I tak w tej chwili otrzymała ona pozwolenie na podróż ze swoją właścicielką sklepu... Jest bowiem sprzedającą w salonie mód... Widzi więc pan, że to porządna dziewczynka i że nie można jej wprowadzać w towarzystwo bylejakie... To już prosto rzecz sumienia... Ale teraz widzę, że wszystko będzie dobrze...

TRYLSKI. Przepraszam pana... zdaje mi się, że mnie wolają...

(Odchodzi.)

OGIŃSKA (z wymówką). Ależ to długo trwało! Niczem konferencja Genuńska! To wszystko jest nudne!

TRYLSKI (zaambarasowany). To nie konferencja genuńska, ale jeszcze gorzej... sytuacja bardzo drażliwa. Ten pan... nie patrz tak w jego stronę, błagam cię... — uplanował sobie, ponieważ się nudzi...

OGIŃSKA. Zaprosić ciebie? Ależ przyjm, mój drogi, przyjm koniecznie to zaproszenie.

TRYLSKI. Ach, gdybyż to było to tylko!... Ale on nie jest sam... Ma tu dziewczynkę, tę, którą tam widzisz... Ależ proszę cię, nie patrz tam!

OGIŃSKA. Dziwak jesteś! Jakże chcesz, bym widziała ich, nie patrząc na nich?

TRYLSKI. Masz słuszość... Mówię i robię same głupstwa... Ale jestem taki zdenerwowany! Otóż przyjaciółka tego pana pała chęcią poznania ciebie, a jej kochanek prosił mnie o pozwolenie przedstawienia ci jej.

OGIŃSKA. Naturalnie, odmówiłeś?

TRYLSKI. Z oburzeniem!

OGIŃSKA. No, całe szczęście!

TRYLSKI. Gdy mówię z oburzeniem... to znaczy... Chciej pojąć, że we wszystkim zastosuję się do życzenia twego... Ale mi się zdaje, że nie byłoby bardzo politycznie... odrzucać brutalnie tę propozycję...

OGIŃSKA. Chyba nie zechcesz, by kobieta z mojej sfery, mężatka...

TRYLSKI. Rozumiem dobrze przykre

położenie twoje. Ale nie mogłem przecie powiedzieć jemu, że jesteś mężatka.

OGIŃSKA. Więc mów wreszcie, kim mnie zrobiłeś? Może...

TRYLSKI. Ależ nie! Pozwoliłem mu wierzyć, że jesteś manekinem z pierwszorzędnego sklepu. Bardzo się z tego ucieszył.

OGIŃSKA. Ale ja nie. Nie licz na to, że wezmę udział w tej całej komedii i zagram narzuconą mi rolę i że za przyjaźnię się z tą kokotą.

TRYLSKI. Ona nie jest kokotą; pracuje w salonie mód i jest uczciwą, porządną dziewczyną...

OGIŃSKA. Jednym słowem, towarzystwo zupełnie odpowiednie dla mnie! I masz odwagę mi to powiedzieć? Człowieku, opamiętaj się! Możliwe umrzeć ze śmiechu, gdyby to nie było do zapłakania się na śmierć ze złości!

TRYLSKI. Ależ mnie to również nie bawi, zapewniam cię, Zosiu... Ale ponieważ nasz spokój, nasze szczęście zależy od tego...

OGIŃSKA (blada z gniewu). Dobrze! zgadzam się!

TRYLSKI. Dobra! Najlepsza!

OGIŃSKA. O! tylko bez tych zachwyków! Poddaję się konieczności, ale jutro rano odjeżdżam pierwszym pociągiem.

(Kolacja lodowata. Obie kobiety rywalizują w wyzywających pozach i impertynencji. Panowie piją, aby zapomnieć...)

(Godzina druga w nocy. Na korytarzu hotelu spotykają się Trylski i Kiwański w pyjamach).

TRYLSKI. Pan mówisz mi o scenie! A ja!

KIWALSKI. Ee, co tam pan! Jesteś kawalerem i gwiżdżesz sobie na to! Ale ja, człowiek żonaty! Jeżeli żona moja kiedy się o tem dowie...

TRYLSKI. A jeżeli doniosą mężowi mojej...

KIWALSKI. I to się nazywają rozkosze miłości!...

Cri.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Medytacje powyborcze i konsolacje dla politycznych umrzyków.

Już się wyborcze skończyły zapasy, i wystrzelona już ostatnia łuska, nie rozlegają wyciem Chijen lasy, ni w mętnej wodzie okoń się nie pluska, widły od gnoju Piast rzucił do kąta a Jaś Stapiński swych umrzyków [sprząta.

Dumna ósemka, wybrzuszona pieknie, spowita w laury jak zwycięski

[maestro, tak się nadyma, że ledwo nie pęknie i nie nakadzi od Warty do Dniestr, a Centrum w centrum czując się rażonym, woła z Gallusem: biada zwyciężonym!

Toż sjonści gwałt na trąbach czynią zwycięstwo swoje obwieszczają

[z pychę,

chcą mury burzyć i nie wiedzą ino, które to miasto jest onem Jerycho, czego się bowiem myśl i gniew ich [ima, wszędzie, ach wszędzie jest Jerozo- [lima!

W Warszawie wyszedł jeden ko- [munista,

rzecz to dalibóg nie dó wiary wcale — lecz czy z wyboru pan poseł skorzysta skoro we lwowskim siedzi kryminal? W każdym to razie kombinacja bycza: w Warszawie krzesło a we Lwowie [pryczał!

Zamiast głosować na centrowy obóz, kobiety miały swoją listę własną, bo ich nastraszył jakiś arcyłobuz, że w środku bywa gorąco i ciasno. Och stokroć głupie! gdy nie wiedzą [oto, że to jest właśnie polityczną cnotą.

W tym boju padli także inne męże i poszli cicho na śmiertelne leże, Jastrzębski poległ — a gorzej poleże, gdy po wyborach nowy Sejm się [zbierze. O Ponikowskim i innych Thugutach także rzecz można, że umarli w butach.

Mamy więc w Polsce i radość i [smutek,

w jednym orszaku pogrzeb i wesele, a nieszczęśliwym tyle rzeknie [„Szczutek“, ażeby w przyszłość spoglądali śmieje, bo o tem, jak to w polityce idzie, tak Jan Potocki pieje w „Argenidzie“:

„Nie zaraz wątpić, nie zaraz się [wieszać,

„jeżeli Fortuna spojrzy na cię krzywo, „wszak tej ci kunszt w złoty łań- [cuch mieszać „człowieczych smutków żelazne [ogniwo!“

Lecz gdyby się wieszać czuł ktoś [wolę Bożą, wyborcy na stryczek chętnie mu się [złożą.

St. Brandowski.



Nowe źródło dochodów magistrackich.

(Magistrat m. Warszawy, Lwowa i Krakowa ściaga ze wszystkich zawodów sportowych 25% z ogólnego zysku).



RADCA MAGISTRACKI: Nie uważasz — panie kolego, że możnaby ściągnąć 25% z ogólnego zysku z tych zawodów?...